EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 3 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 52

Anglja pod rządami Mac Donalda.

Zacieśnienie stosunków między Francją i Anglją.

Zniesienie portu wojennego w Singapore.

Paryż, 2 marca.

Wymiana listów między Poincarem i Mac Donaldem, która onegdaj nastąpiła zapoczątkowana została przez Mac Donalda. Oba listy wyrażają życzenie, aby entente między Francją i Anglją była tak intymna, jak tylko to jest możliwe, oraz aby te państwa pracowały wspólnie nad wzmocnieniem Ligi narodów.

Francuski poseł w Londynie, który w czwartek był przyjęty przez Mac Donalda, wyraził wówczas życzenie, że rząd francuski prosi, by listy obu premjerów były opublikowane.

Wobec tego prawdopodobnie w poniedziałek tekst obu listów zostanie podany do publicznej wiadomości.

Wiedeń, 2 marca.

Z Londynu donoszą, że rząd ustalił komisję, która ma się zająć kwestją ewentualnego zniesienia portu wojennego w Singapore. Przedłożone w budżecie na rok następny wydatki wojskowe wynoszą o 7 miljonów mniej niż takież wydatki roku bieżącego.

Baldwin o rządzie Labour Party.

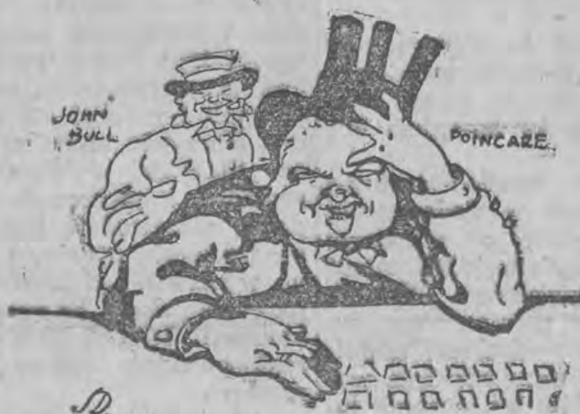
Londyn, 2 marca.

Były Premjer Baldwin wygłosił wczoraj w Cambridge mowę, w której oświadczył, że nie można przewidzieć, jak dalece socjalistyczne teorje mogą być w praktyce urzeczywistnione.

Nie można również przepowiedzieć jak długo pozostanie u władzy rząd Partji Pracy. Baldwin ma jednak nadzieję, iż pozostanie dosyć długo, aby się przekonać, jak dalece teorje socjalistyczne muszą być w praktyce zmienione.

Zadanie konserwatystów polega na służeniu krajowi na podstawie pojednania klas, socjaliści zaś zawsze w przeciwieństwie do tego występują za walkę klas i żądają braterstwa narodów, rezygnując równocześnie z braterstwa między klasami społecznemi w narodzie.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Po mowie Hendersona.

Bojkot sędziego Illinicza

przez adwokaturę łódzką.

Interpelacja posłów socjalistycznych w sejmie.

Z Warszawy donoszą nam:

Posłowie Bronisław Ziemięcki i Zygmunt Piotrowski zgłosili interpelacje z powodu zachowania się przewodniczącego łódzkiego sądu okręgowego sędziego Antoniego Illinicza.

Sędzia ten traktował w sposób wysoce niewłaściwy podsądnych św., a nawet obrońców; na rozprawie sądowej w końcu stycznia pozwoli sobie na krzyknięcie do adwokata Henryka Buscha: „Milczać" i dalej udzielał mu „monitu tonem, którego nawet w zwykłych stosunkach towarzyskich się nie używa.

Wobec tego obrażona w swej godności łódzka Rada Adwokacka powzięła uchwałę, zatwierdzoną przez warszawską Radę, by żaden adwokat nie stawał w sprawach, które mają być rozpatrywane przez sędziego Illinicza.

Dziś upływa już miesiąc od tego czasu, co drugi dzień przewodniczy rozprawom sędzia Illinicz, ale przed rozpoczęciem każdej sprawy adwokaci zrzekają się obrony, powołując się na uchwałę swej korporacji i procesy muszą być od raczane aż do wyszukania nowego obrońcy, po wznowieniu sprawy przewodniczy znów sędzia Illinicz i cała historja powtarza się od początku.

Skutkiem tego kilkadziesiąt nieraz ważnych bardzo spraw pozostaje nierozstrzygniętemi. Ponieważ cierpi na tem wymiar sprawiedliwości interpelanci proszą p. ministra sprawiedliwości o usunięcie sędziego Illinicza z zajmowanego stanowiska.

Ambasador Paleologue o Rosji.

WIEDEŃ, 2 marca. — Z Paryża donoszą, że były ambasador francuski w Petersburgu, Paleologue, wygłosił odczyt o obecnej sytuacji w Rosji i oświadczył, że bolszewizm obecnie przeżywa niebezpieczne przesilenie, które się skończy katastrofą, o ile kapitał zagraniczny nie przyjdzie szybko z pomocą rządowi sowietów. Wstępem do tej katastrofy będzie wybuch nienawiści ludowej do żydów.

Ambasador francuski odczytał następnie list pewnego kupca żydowskiego z Moskwy, który pisze, że położenie żydów w Rosji jest coraz bardziej krytyczne. W końcu mówca przepowiedział, że w Rosji po tej katastrofie nastąpi militarny zamach stanu.

Akcja Benesza przeciwko Bułgarji.

WIEDEŃ, 2 marca.

Z Aten donoszą, że między Jugosławją Grecją i Rumunją toczą się rokowania w sprawie podjęcia wspólnej demarche w Sofji z powodu rzekomych „ciągłych prowokacji", jakich się dopuszczaja „bandy macedońskie". Czesko-słowacki rząd weźmie również udział w tej demarche, która ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Mała ententa ma zażądać stanowczo „rozwiązania band macedońskich".

Państwowa flota handl. St. Zjednoczonych na licytacji.

LONDYN, 3 marca. — Amerykański urząd marynarki postanowił sprzedać państwową flotę handlową, liczącą 300 okrętów o 10 i pół miljona ton pojemności. Flota ta przynosi bowiem w ostatnich latach miljonowe deficyty, sięgające 75 miljonów dolarów. Sprzedaż nastąpi 14-go marca w drodze publicznej licytacji. Jako przypuszczalnego nabywcę wymieniają Harrimana.

Turcja nie ufa Europie.

PARYŻ, 2 marca.

Turecka misja militarna czyni w europie zachodniej zakupy na wielką skalę, przeważnie tanki, samoloty, armaty i automile ciężarowe.

Zakupy te czynione są w największej części we Włoszech. Koła antytureckie twierdzą, że przy zakupach są zawsze obecni rzeczoznawcy niemieccy, którzy doradzają misji tureckiej jakie towary ma zakupić.

GDZIE BĘDZIE SIĘ ZNAJDOWAŁ NIEMIECKI BANK EMISYJNY.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 2 marca

Siedziba niemieckiego Banku emisyjnego zostanie ustalona w Zurychu, lecz w Holandji, najprawdopodobniej w Hadze lub Amsterdamie.

Lloyd Georg przeciwko gabinetowi Mac Donalda

Agencja Wschodnia.

Londyn, 2 marca.

Lloyd George rozpoczął kampanję przeciwko gabinetowi Mac Donalda. Wygłosił on przemówienie, w którem ostro krytykuje wystąpienie premjera w parlamencie, oświadczając, że usłyszał w niem zastrzeżenia i zapewnienia który zwykł wygłaszać minister mieszczański.

Lloyd George charakteryzuje Mac Donalda jako tenora, który swego czasu śpiewał najczystszym tonem, a obecnie obniżył głos iposługuje się tonem daleko niższym.

Kobiety decydować będą o rządzie w Anglji.

Wiedeń, 2 marca.

Z Londynu donoszą, że izba gmin przyjęła dziś 288 głosami przeciwko 72 wniosek przedłożony przez Labour Party o przyznanie wszystkim kobietom, które ukończyły 21 rok życia, prawa wyborczego.

Prawo to dotychczas przyznawano tylko kobietom gospodarczo samodzielnym, o ile miały conajmniej lat 30.

Rząd oświadczył gotowość przyjęcia wniosku o rozszerzeniu prawa wyborczego kobiet, o ile to będzie możliwe, jeszcze na bieżącej sesji.

Przeciwko wnioskowi głosowała między innemi przedstawicielka kobiet konserwatywnych, która się domagała, aby wniosek wprzód rozpatrzono przez międzypartyjną komisję.

Mimo to większa część konserwatystów głosowała za wnioskiem. Liczba uprawnionych do głosu kobiet będzie wynosiła 12 i pół miljona, tj. o dwa i pół miljona więcej niż mężczyzn.

TURCJA CHCE WSTĄPIĆ DO LIGI NARODÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Angora, 2 marca.

Mustafa Kemal Pasza odczytał na posiedzeniu zgromadzenia narodowego dłuższe orędzie. Orędzie zaznacza konieczność zaprowadzenia w kraju współczesnej administracji, podkreśla tendencje pokojowe Turcji, oraz dążenie jej do poszanowania traktatu i rozwinięcia przyjaznych stosunków ze wszystkimi krajami, nakoniec zajmuje się sprawą przystąpienia Turcji do Ligi narodów, po zastosowaniu przez Turcję postanowień traktatu, podpisanego w Lozannie.

WŁOSKA PARA KRÓLEWSKA UDAJE SIĘ DO LONDYNU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 2 marca.

„Neue Wiener Presse" donosi z Rzymu, że królestwo włoscy udają się do Londynu, aby rewizytować króla angielskiego. Pobyt włoskiej pary królewskiej w Londynie potrwa 5 dni.

Mowa Hendersona

i jej wrażenie w Anglji i Europie.

Poseł polski w Londynie p. Skirmunt zjawił się u premjera angielskiego i złożył deklarację w sprawie mowy ministra spraw wewnętrznych Hendersona, stanowiącej największą sensację polityczną dni ostatnich. Na czem ta sensacja polega?

Henderson, obok Mac Donalda drugi wpływowy kierownik „Labour Party", były minister pracy w gabinecie Lloyd George'a podczas wojny, a nawet uczestnik „ściślejszej rady wojennej", obecnie będący przywódcą lewego, radykalniejszego odłamu labourzystów, kandydował przeciwko konserwatyście w okręgu Buruley, gdzie się odbywają uzupełniające wybory do parlamentu.

Wygłosił przytem zwyczajem angielskim mowy kandydackie, a przytem bronił radykalnych postulatów stronnictwa.

Przemawiając w dniu 24 lutego określił swe stanowisko wobec traktatu wersalskiego. Powiedział mianowicie, że uważa ten traktat za fatalny i że należy, jego zdaniem, przeprowadzić jego rewizję.

Traktat jest zły z trzech względów: 1) Wywołał chaos, ruinę, głód, choroby i pomór w całej Europie i będzie je pomnażał tak długo, jak długo będzie obowiązywał. 2) Obraził i naruszył stare tradycje i życzenia ludów europejskich, krająć dowolnie terytorja. 3) Jest sprzeczny zarówno z warunkami zawieszenia broni, pod jakiemi Niemcy się poddały, jak również ze znanemi punktami Wilsona; ponieważ zamiast panowania sprawiedliwości przyniósł panowanie przemocy, a na zwyciężonych narzucił ciężar, (w formie represji), których oni bez ruiny gospodarczej i to zarówno swojej jak o reszty świata udźwignąć nie są zdolni. Z tych powodów należy jego zdaniem dążyć do konferencji światowej, któraby warunki traktatu poddała rewizji.

Mowę taką wypowiedział najwybitniejszy po Mac Donaldzie członek rządu a wiadomo, że wedle pojęć angielskich za enuncjacje jednego z swoich członków odpowiada cały gabinet. Nic dziwnego, że w całej Anglji od czterech dni zawrzało. Mowa Hendersona, o ile ją weźmiemy jako enuncjację rządową, oznaczałaby bowiem wypowiedzenie przyjaźni Francji i przejścia do obozu lloyd georgeowskiego z wszystkiemi konsekwencjami. Dla Francji doprowadziłyby one do zaprzeczenia reparacji i zakwestjonowania już nietylko okupacji prawego i lewego brzegu Renu, ale nawet posiadania Lotaryngji i Alzacji. Dla Polski do rewizji sprawy Śląska i Gdańska — jeżeli nie coś więcej!

Donjosłość mowy Hendersona oceniono w całej Europie natychmiast — także i u nas, i tem się tłomaczy interwencja posła Skirmunta, zalecona mu niewątpliwie z Warszawy.

Mowa wywołała również odgłos w Izbie posłów — i tu dochodzimy do rdzenia sprawy! Zainterpelowano premjera, czy solidaryzuje się z mową swojego ministra spraw wewnętrznych, wprowadzając Mac Donalda w niesłychanie kłopotliwe położenie. Jeśliby się wyparł Hendersona, naraziłby wewnętrzną jedność partji pracy, w której skrzydło radykalne jest od czasu objęcia rządów mocno niezadowolone.

Z drugiej strony bez groźnych zawikłań międzynarodowych nie mógł treści mowy zaakceptować. Z trudnego położenia wybrnął Mac Donald w ten sposób, iż w odpowiedzi na interpelację oświadczył, „że rząd nie przedstawił żadnej deklaracji w sprawie rewizji traktatu wersalskiego, a jedyną, za którą bierze odpowiedzialność, jest ta, jaką premjer wygłosił w izbie w dniu 12 lutego". (Wedle tej deklaracji problemat odszkodowań i Ruhry rozważany i załatwiony być musi za pomocą uwzględnienia interesów i Anglji i Francji, a więc zgodnie).

Wobec tej odpowiedzi izba uchwaliła większością liberalno - konserwatywną otworzyć nad całą sprawą dyskusję — i dyskusja ta w tej chwili się toczy. Czy pociągnie za sobą ustąpienie Hendersona z gabinetu (jakby należało się spodziewać, skoro Mac Donald — choć oględnie — nie przyjął odpowiedzialności za jego mowę) dziś jeszcze niewiadomo.

Przed wystawą imperjum brytyjskiego.

Zwiedzi ją przypuszczalnie 25 miljonów osób w ciągu sześciu miesięcy.

—o—

Jest ona zbiorowym wysiłkiem genjuszu ludzkiego, wyrażonego w zjednoczeniu 100 odrębnych narodów Wielkiej Brytanji.

Londyn, w lutym.

Zaledwie dwa miesiące pozostały do otwarcia pierwszej w swym rodzaju i za kresie wystawy imperjum brytyjskiego, urządzonej w miejscowości Wembley pod Londynem wspólnym wysiłkiem rządów wszystkich brytyjskich dominjów, kolonji koronnych i protektorów rozsianych we wszystkich pięciu częściach kuli ziemskiej.

Dojazd do wystawy z Londynu jest bardzo łatwy, dzięki licznym linjom kolejowym i specjalnie urządzonym na terenie wystawowym stacjom. Pozatem autobusy będą miały tu swą własną stację, obliczoną na wygodne obsłużenie **20,000 pasażerów na godzinę.** Oprócz zatem licznych pociągów „wystawowych", które będą dowoziły publiczność wprost do samej wystawy ze wszystkich niemal zakątków Anglji i Szkocji, autobusy będą miały swe połączenie ze wszystkiemi dzielnicami Londynu i **ruch obliczony jest na 240 autobusów na godzinę. Cyfry te świadczą, jak olbrzymia frekwencja spodziewana jest na wystawie, a oblicza ją na 25 miljonów osób w ciągu sześciu miesięcy trwania wystawy.** To też, aby zapewnić tym rzeszom bezpieczeństwo, przy jednoczesnem zachowaniu ładu i szybkości, potrzebna jest nielada organizacja.

Nie zaniedbano też tu niczego, aby wystawa osiągnęła swój najważniejszy cel, tj. danie całemu światu obrazu całokształtu potęgi i bogactw imperjum brytyjskiego.

Jest to zbiorowy wysiłek genjuszu ludzkiego, wyrażonego w zjednoczeniu odrębnych ras i narodów o odmiennej skórze i stu wyznaniach w jedną całość zwaną imperjum brytyjskiem. Wysiłek to ogromny i prawie spontaniczny, bo nawet najdrobiejsze posiadłości angielskie, zdaje się zapomniane zupełnie wyspy, gdzieś na Pacyfiku lub oceanie Indyjskim, podjęły rzuconą myśl z entuzjazmem i pośpieszyły z czynną współpracą, aby godnie wystąpić na wystawie i z dumą zamanifestować swą egzystencję i żywotność.

Rządy Australji i Kanady wyasygnowały w tym celu sumy, sięgające **ćwierci miljona funtów szterlingów, Indje i Afryka Południowa też zgórą po sto tysięcy funtów, a mniejsze, jak Ceilon lub posiadłości małajskie wystąpiły również z sumami kilkudziesięciu tysięcy.**

Największemi gmachami na wystawie będzie przedewszystkiem **„Pałac maszyn i inżenierji" oraz osobny „Pałac przemysłu".**

Następnie każde dominjum lub kolonja autonomiczna będą miały swe własne gmachy, skupiające w sobie to wszystko, co zasługuje choćby na najmniejszą uwagę w życiu danej jednostki.

A więc Kanada, Australja, Indje i Południowa Afryka będą posiadały swe własne okazałe gmachy utrzymane ściśle w stylu, odpowiadającym charakterowi każdego kraju. Indje brytyjskie mieścić się będą w ślicznym, o strzelistych wieżach, gmachu, pełnym charakterystycznych fragmentów koronkowych architektury staroindyjskiej. Cudowne wnętrza, pełne rzeźb i ozdób stworzą tu atmosferę pełną uroku i tchnącą tajemniczym wschodem. Inne pawilony też dadzą obrazowe pojęcie o charakterze kraju, stwarzając i tu swą odrębną atmosferę. Wszędzie starano się właśnie, aby zwiedzającym dać możność poznania wszystkiego, co dotyczy danego kraju, a więc jego etnografji, kultury, bogactwa i wreszcie zamieszkujących go ludzi. Będzie więc zwiedzający miał możność widzenia oryginalnych tuziemców z Nowej Zelandji, dzikich ausralczyków z wysp Samoa lub zulusów Nowej Gwinei, czarnych jak heban zulusów, czerwonoskórych indjan i eskimosów z Kanady, słowem spotkać te ludy i plemiona, o których wie się tylko z książek.

Znaczenie wystawy jest też zrozumiałe, bo daje możność poznania niezmiernie ciekawych, a niestety dla szerokiego ogółu prawie niedostępnych rzeczy. Wystawa, na taką skalę zakreślona, musi zainteresować każdego, bo gruntowne jej zwiedzenie będzie niby podróżą naokoło świata w miniaturze, podróżą szybszą i bez porównania tańszą, a jednak pełną wrażeń i korzyści. Oczekiwany jest więc olbrzymi zjazd gości na wystawę w ciągu całego lata i już teraz prowadzone są gorączkowe przygotowania, aby zapewnić wszystkim przyjezdnym dach nad głową, czy to w hotelach, czy apartamentach lub wreszcie mieszkaniach prywatnych. W tym celu prowadzi się ścisła rejestracja lokali i pokojów, przeznaczonych dla gości, tak, że mimo wielkiego napływu, wszyscy znajdą odpowiednie mieszkanie.

Szereg wycieczek „parlamentarnych" z wielu krajów świata zapowiedziało swą obecność, między innemi, nawet Litwa organizuje wycieczkę licznej grupy posłów z parlamentu kowieńskiego. Będą, oprócz tego liczne wycieczki zagranicznych przemysłowców, artystów, sfer handlowych i uczącej się młodzieży. Pozatem olbrzymia arena na wystawie, słynne „Stadjum" w Wembley, poświęcona sportowi, a mieszcząca zgórą **120,000 widzów, niezawodnie przyciągnie też liczne wycieczki sportowe.** Dział rozrywek na wystawie będzie również zakreślony na wielką skalę, bo urządzony **on będzie kosztem 750,000 funtów szterlingów z zastosowaniem najoryginalniejszych pomysłów.**

Wystawa powinna wzbudzić wielkie zainteresowanie **i u nas w Polsce.** Jest to sposobność rzadka i jedyna ujrzenia i poznania tego, co normalnie jest dla nas odległem i prawie niedostępnem. **Przytem nasze przyszłe stosunki handlowe z Wielką Brytanją wymagają we własnym naszym interesie poznania jej i jej olbrzymich zasobów.** Niech więc i nasze sfery przemysłowe i handlowe, i nawet ci wszyscy, dla których będzie to możliwem, odwiedzą wystawę tegoroczną, a z pewnością nie pożałują tego.

WYMIANA DOKUMENTÓW RATYFIKACYJNYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 2 marca.

Zostały tu wymienione dokumenty ratyfikacyjne, dotyczące włosko-czeskiego traktatu handlowego i traktatu o żegludze oraz konwencji w sprawie ułatwień dla czeskiego ruchu towarowego przez Trjest.

Rzym, 2 marca.

Została tu podpisana włosko - czechosłowacka konwencja prawna i finansowa w kontroli konsularnej, wreszcie konwencja, dotycząca uregulowania spraw, związanych z wymianą produktów.

BUDŻET CZECHOSŁOWACJI NA ROK 1925.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 2 marca.

Według „Pravo Lidu" budżet na rok 1925 będzie opiewał na 12 miljardów koron, wobec 18 miljardów, które wyrażał budżet na rok bieżący.

Dlaczego nie możemy eksportować na Bliski Wschód.

Łódź, która przed wojną zaopatrywała rynek perski — dziś nie może konkurować z wyrobami niemieckiemi i czeskiemi.

Przybył przed kilkunastu dniami do Warszawy p. N. Przyjechał wprost z Konstantynopola, gdzie od pięciu lat mieszka stale, prowadząc interesa handlowe z Bułgarją, Serbją, Turcją, Persją itd. Zainteresowany rynkiem przemysłowo-handlowym Polski przybył do Warszawy, by nawiązać z polskimi przemysłowcami kontakt handlowy i skierować eksport produkcji polskiej na Bliski Wschód.

Jeden z dziennikarzy miał możność zapoznania się z poglądami gościa ze Złotego Rogu na możność ekspansji polskiego handlu wywozowego na Wschód.

Zdaniem p. N. dzisiejsza konjunktura w Polsce bardzo utrudnia możność skierowania pewnych wyrobów przemysłowych Polski do Serbji, Turcji, Persji, czy dalej na Wschód. „Miałem zlecenie oficjalne na zakup pewnej kategorji wyrobów łódzkich.

Łódź niegdyś przed wojną zaopatrywała do tego stopnia rynek perski w swoje wyroby manufaktury że fabryki łódzkie używały umyślnych wzorów i ozdób typowych perskich dla zaspokojenia wymagań perskiego klienta. **Niestety gdy dziś pertraktowałem z fabrykami łódzkiemi, okazało się że ceny stawiane przez Łódź zgoła nie kalkulują się. Polskie wyroby są droższe, niż towar niemiecki, tak, że eksport nie da się przeprowadzić. Drożyzna** pracy i wysokie **stawki ceł wywozowych** ze strony rządu, zabijają wszelką inicjatywę.

Zdaniem p. N. rząd sam gnębi swój przemysł biorąc raz opłaty za dowiezione do kraju obce surowce, bawełnę, wełnę i tp., następnie nakładając wysokie cło na towar wywożony z kraju, oraz pobierając nadmierne opłaty za przewóz kolejowy, **który** jest droższy, niż przewóz kolejami rumuńskiemi, serbskiemi, bułgarskiemi czy tureckiemi.

Podobnie nie opłaca się **eksport drzewa polskiego.** Skutkiem wysokich taryf rządowych za drzewo i za opłaty wywozowe drzewo z Australji sprowadzane statkami kalkuluje się taniej, czy w Gdańsku, czy gdzieindziej, niż drzewo polskie.

Ogólne wrażenie p. N. co do naszej zdolności eksportowej na wschód, jest takie, że w tej chwili w Polsce panuje zastój, który potrwa jeszcze parę miesięcy. Przez ten czas fabrykanci i rząd, przejrzą, że trzeba tu znaleść radykalny sposób reorganizacji produkcji przemysłowej.

Przy dzisiejszej konjunkturze w Polsce ,gdzie wszystko od hotelu począwszy, na czarnej kawie w cukierni skończywszy, jest droższe niż w Paryżu, trudno jest na razie mówić o zdrowej ekspansji ekonomicznej na Wschód. Kryzys musi się skończyć produkcja musi trwać bez przerw, a ilość posiadanego towaru zmusi fabrykanta do kalkulowania go na tyle tanio, by mógł on rywalizować z eksportem pod firmą „Made in Germany".

Z teki karykatur Jotesa (Jerzy Szwajcer).



Dr. Władysław Grabski, prezes Rady Ministrów.

Niema wolnego obrotu manufakturą!

Sprzedaż „piaskowej" manufaktury wzbroniona,

a jej sprzedawcy aresztowani.

Od kilku tygodni w okolicach Górnego Rynku grasowała szajka oszustów, która sprzedawała paczki zawierające słomę i piasek, jako paczki manufaktury.

Zwykle ofiarami oszustów padali przyjeżdżający do miasta ze wsi okolicznych kmiotkowie, których oplątywano siecią intryg przy pomocy podstawionych „bezinteresownych" przechodniów.

Po obejrzeniu paczki prawdziwej manufaktury, wędrowała ona do rąk „przechodnia", który zamieniał ją na „lepszy" towar u „handlarzy" i w rezultacie kupujący otrzymywał paczkę piasku.

Roztoczona przez urząd śledczy „czuła opieka" nad tą okolicą nasunęła podejrzenie, iż oszustw tych dokonują niejacy małżonkowie Gotlieb i Stanisław Klos, który odgrywa rolę „naganiacza zwierzyny".

Do obserwacji zacnej trójki delegowano dwóch wywiadowców, którzy zauważyli oszustów, wychodzących z domu wczesnym rankiem.

Idąc w ślad za nimi znaleźli się na Górnym Rynku, gdzie oszuści wsiedli w tramwaj pabjanicki; wywiadowcy udali się wraz z nimi.

Na placu targowym w Pabjanicach Gottliebowie przystąpili do „pracy" — ofiara szybko się znalazła, a w kilka minut „tranzakcja" była dokonana, a niefortunny nabywca znalazł się w posiadaniu ogromnej paczki piaskowej manufaktury.

W tej samej chwili wywiadowcy aresztowali oszustów, których odstawiono do komisarjatu policji w Pabjanicach.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Est modus in rebus.

Do poczekalni dr. Kolińskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 84, przyszło dwóch mężczyzn, rzekomo po poradę lekarską.

Po chwili mężczyźni wyszli bez widzenia się z doktorem.

Po wyjściu służąca zauważyła brak obrusa pluszowego, oraz kapelusza, ogólnej wartości 50 miljonów mk.

Na wszczęty alarm przybiegł posterunkowy 7 komisarjatu p. p. i jednego z amatorów cudzej własności przytrzymał.

Jak się okazało był to Stefan Gliszczyński, Engla 10, drugi zaś, którym jak stwierdzono był Marcin Banacki, Narutowicza 31, zbiegł z obrusem.

Porzucony kapelusz znaleziono w korytarzu.

Pokąsany przez psa.

Marja Pruszyńska, Gdańska 101, pokąsana została przez psa, należącego do Goldmana, zamieszkałego w tymże domu, w prawą rękę, o czem spisano protokół, celem pociągnięcia G. do odpowiedzialności.

Terror.

Spisano protokół na Aleksandra Krudta, Gubernatorska 4, który wypędzał siłą pracujących robotników w fabryce Bezbrody przy ulicy Kilińskiego Nr. 128. Arndt został aresztowany i przestawiony do p. prokuratora.

Teść i zięć.

Zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego nr. 22 Ludwik Matuszewski, będąc w stanie podchmielonym pobił teścia swego Leona Dopieralskiego, następnie wybił drzwi do mieszkania, o czem spisano protokół.

Wyrodna matka.

Na Rynku Leonarda znaleziono wczoraj 5-cio miesięczny płód dziecka owinięty w papier. Trupa odesłano do prosektorjum.

Żołądek nie uznaje higieny

Za przekroczenie przepisów sanitarno-obyczajowych aresztowano Rajzlę Żołądek, którą przesłano do II brygady Eksp. urzędu śledczego.

Miljard ulotnił się z kasetki

Z owocarni Fiszla Józefowicza przy ul. Brzezińskiej nr. 2 skradziono z kasetki miljard marek.

Poszkodowany posądza o kradzież swego kuzyna i dwóch swych robotników.

Kiedy w stanie małżeńskim zaznamy pełni szczęścia.

Unikniemy rozwodów, mając osobne sypialnie.

Nowa ankieta „Expressu Wieczornego".

W jednem z pism amerykańskich znajdujemy wręcz sensacyjne rady dla małżonków, podane przez znanego lekarza i filozofa, dr. L. Katzoffa.

Podajemy je w obszerniejszem streszczeniu, sądząc, że żywo zainteresują one szeroki ogół naszych czytelników, którzy już niejednokrotnie w sprawach małżeńskich zabierali głos na łamach „Expressu".

I tym razem bardzo chętnie zamieszczać będziemy nadesłane nam opinje i spostrzeżenia czytelniczek i czytelników na temat poniższych rad dr. Katzoffa.

— Mężowie, — woła dr. Katzoff, odnoście się do żon w sposób nieszczotliwy

Żony, starajcie się utrzymać swą młodość!

Mężowie i żony dbajcie o swą powierzchowność i wdzięk a co roku bierzcie wakacje

oddzielnie,

jedno od drugiego.

Wszelkie romanse wtedy bez różnicy wieku kończyć się będą jak w powieściach, to jest szczęśliwie.

I nie będzie więcej już wojen domowych na tym świecie, tych trudnych, do mowych zawikłań.

Wojny prowadzone taką bronią jak gorzkie słowa,

zacięte milczenie

i zimna wzgarda są gorsze od wszelkich innych, i często skutki bywają fatalne.

Mężczyźni i kobiety powinni się pobierać bez żadnych

romantycznych i głupich złudzeń,

Powinni oni zupełnie trzeźwo i realnie patrzeć na przyszłe małżeństwo.

Każda strona zawierająca małżeństwo powinna wszelkich sił użyć, aby zachować swą indywidualność i urok pociągający. W tym wypadku należy dodać, że

osobne sypialnie

są jedynym środkiem osiągnięcia tego.

Żony posiadające ciche i miękkie głosy mają czynić wszystko, by zachować tę pierwotną piękność głosu i powinny wystrzegać się niebezpiecznego, nieharmonijnego tonu

gderania i łajania,

do którego można się bardzo szybko i łatwo przyzwyczaić.

Mąż ze swej strony nie powinien zapomnieć od czasu do czasu powiedzieć „kochana" i być w każdym wypadku usłużnym.

Obie strony powinny poznać wzajemne swe upodobania, szanować je i okazywać zainteresowanie, gdyby nawet tematem były łyżwy, elektryczne maszyny y też polityka.

Mąż więcej ceni żonę, gdy sam musi przygotować sobie śniadanie, tedy małe wakacje, naprzykład kilka tygodni w roku zupełnie oddzielnie, nie zaszkodzą, owszem — przyniosą dużo szczęścia.

I każdy wie, że wesoła żonka jest zawsze bardziej pożądaną od tej, która jest wiecznie

„zajęta gospodarskiemi sprawami

tak, że nie ma czasu i nie raz ochoty do śmiechu. Zanadto skrupulatne i pedantyczne prowadzenie domu może być powodem

zmarszczek.

A zmarszczki u niewiast nie podobają się nikomu.

Sprawy materjalne powinny być dobrze prowadzone i solidarnie. Żona nie może kupić sobie kapelusza z pieniędzy wyznaczonych na domowe sprawunki.

Co do krewnych, jak teściowa itd. najlepiej trzymać się od nich jaknajdalej, gdyż są oni jak trucizna — kończy swe rady dr. Katzoff.

Na ulicy Pryncypalnej rozległy się wołania:

„Ratunku! Tonę! Ratunku!"

Z mostku przerzuconego nad Łódką—wpadł przechodzeń do wody.

Na ulicy Pryncypalnej płynie sobie coś niby rzeczka, coś niby kanał, coś niby duży rynsztok i nazywa się — Łódka. Każde miasto ładniej się prezentuje, gdy ma jakąś rzekę, to też Łódź szczyci się niebywale swą „rzeką", którą całkowicie niemal ze względów zdrowotnych zasypano piaskiem.

Na miejscu owem wznosi się obecnie dość ładny skwer, gdzie latem dzieci się bawią, a przechodnie zażywają „świeżego powietrza", którego dostarczają ponoć skarłowaciałe drzewka i wyschnięte krzewy.

Jednakowoż całej „rzeki" Łódki dotychczas jeszcze nie zasypano. Przepływa ona jak już zaznaczono, w całej swej okazałości przez ulicę pryncypalną. Przerzucony jest przez nią „most", zbudowany z kilku wąskich desek, nie mający żadnych barjer, ani poręczy.

Podczas ostatnich mrozów powierzchnia owego mostu pokryła się śniegiem, który topniejąc i marznąc naprzemian utworzył równą powłokę lodową.

Przez ten most przechodził w dniu wczorajszym 45-letni ślusarz, Władysław Demrich, zamieszkały przy ul. Ogrodowej nr. 26. Zachowywał wszelkie środki ostrożności i jakoś pół drogi udało mu się przebyć. Nagle pośliznął się, zachwiał i wpadł do wody.

Rozległ się jego krzyk, wzywający pomocy, którym zwabieni przechodnie rzucili się do ratunku. Wydobyto go, przemoczonego do nitki, z wody... (W międzyczasie) przybyło zaalarmowane pogotowie, którego lekarz stwierdził u Władysława Demricha ciężkie złamanie lewej nogi. Udzielono mu na miejscu doraźnej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala przy ul. Drewnowskiej

Zdaje się, że odpowiednie czynniki winny wyciągnąć z tego suchego faktu, odpowiednie konsekwencje.

—XX—

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XIII. dzień.

MICHELSON (Łotwa) — HAMELLA (Łódź).

Łodzianin, pamiętny pierwszego spotkania, nie omieszkał odpowiednio się przygotować do walki z szampionem ciężkiej wagi. Przebieg do pauzy jednolity.

Po przerwie uwidacznia się znaczna przewaga Michelsona, której odpowiednio nie wykorzystuje Hamella przy bystrej orjentacji unika klęski. Ostatnie minuty należały do najciekawszych, bowiem kilkakrotne pozycje obu przeciwników spełzły bezowocnie.

Wynik remisowy.

SARAKHI (Japonja) — NUSCWAJG (Warszawa).

Po ukazaniu się zapaśników na arenie trudno było rozstrzygnąć o rezultacie walki. Przeciwnicy posiadają ładną technikę i zademonstrowali walkę b. ładną. Do pauzy przewaga Nuscwajga.

Po przerwie szala zwycięstwa przechyla się na stronę japończyka, który w 17 m. nagłym chwytem „tour de tete" kładzie przeciwnika na ziemię.

ORŁOW (Kaukaz) — ANŻELESKO (Rumunja).

Po awanturze z Petersenem, Orłow przystępuje do dalszej walki. Przebieg nieciekawy. Podczas walki zaczyna atakować dziko.

W 13 m. przy przewadze Anżelewski nagłym chwytem za pas Orłow, ściskając wszy silnie swego przeciwnika kładzie go zemdlonego na ziemię (13 m.).

Finanse komunalne pod znakiem chaosu.

2 miesiące rządów opartych na fikcyjnem prowizorjum.

Pożyczka zewnętrzna — deską ratunku.

Gdy w końcu grudnia ubiegłego roku na forum rady wniesiono projekt prowizorjum budżetowego przedstawiciele magistratu zapowiadali oficjalnie, iż najpóźniej w terminie dwumiesięcznym magistrat oprze podstawy swej działalności o budżet.

Dwa miesiące minęły—rada miejska uchwaliła już trzecie prowizorjum budżetowe a według prowizorycznych obliczeń najwcześniej w miesiącu maju budżet będzie mógł być uchwalony.

Tak więc w ciągu 5 miesięcy magistrat zawiesił na kołku główne i podstawowe uprawnienie rady — prawo kontroli poczynań magistratu.

Idąca ślepo na pasku magistratu, o ile nie chodzi o jej prywatę, większość komunalna na dyrygencki znak swych prowodyrów uchwala prowizorjum budżetowe, nie zadając sobie trudu nawet, by dla przyzwoitości, wszcząć nad niem dyskusje.

A oto pod nieprzeniknioną zasłoną prowizorjum ukrywa się chaotyczna gospodarka — gospodarka stałych ukrywanych przy końcu miesiąca deficytów, polityka negowania naistotniejszych potrzeb miasta, której skutki wprowadzają chaos i dezorganizację we wszystkie dziedziny życia komunalnego.

Najcharakterystyczniejszym tego przykładem jest gospodarka jedynego przedsiębiorstwa miejskiego — gazowni.

Pomijając już sprawę opłat głównych i „dodatkowych“, przewyższających opłaty zasadnicze, całokształt tej gospodarki prowadzonej jedynie w kierunku jaknajszybszego zdobycia gotowki — daje w rezultacie takie nonsensy, jak zaopatrywanie instytucji miejskich w koks... z Warszawy...

Pod względem inwestycyjnym natomiast gospodarka ta przedstawia się opłakanie — a według opinji fachowców grozi nawet zmniejszenie się produkcji i częściowe unieruchomienie.

W którąkolwiek sięgniemy dziedzinę — czy szkolnictwa, czy szpitalnictwa, czy opieki społecznej — wszędzie znajdziemy straszliwe skutki niedomagań finansowych...

Faktem jest, że musi jednak nastąpić ten moment, w którym prawda ujawni się... Wówczas jednak ratunek dla naszej nawy samorządowej będzie bardzo utrudniony i sanacja tego stanu przeciągnie długie, długie miesiące...

Obecny jednak zarząd miejski jako lex suprema — wystawił sobie jaknajdłuższe zużycie i „użycie“ — miasta, poprzez i ponad interesy ogółu...

To też interwencja władz nadzorczych o przyśpieszenie sprawy budżetu jest konieczna...

Nie możemy błądzić poomacku, nie znając prawdy — nie uwzględniając tego stanu, w którym się znajdujemy...

Jedynym dla finansów komunalnych ratunkiem — byłoby uzyskanie pożyczki zewnetrznej, lecz pożyczki takiej nie uzyska miasto, którego poczynania finansowe oparte są na fikcyjnym budżecie.

S. Tulewicz.

FELJETON.

Moi sąsiedzi czyli ochrona lokatorów.

W domu, w którym mieszkam jest front dwie oficyny, dwie bramy, dwudziestu pięciu lokatorów i siedemdziesięciu trzech sublokatorów prócz apartamentów stróża, u którego mieszka kątem trzech włóczęgów i jakiś urzędnik państwowotwórczy.

Gdyby ktoś miał zamiar napisać na wzór „Odyssei“ lub „Pana Tadeusza“ nową epopeję polską — powinien przedewszystkiem zwiedzić dom, w którym mieszkam; znajdzie tam bowiem przedstawicieli każdej warstwy społecznej od t. zw. lumpen-proletarjatu do wytwornej arystokracji w rodzaju państwa Highlifskich (front, I piętro) lub Fiveo'clokskich (front I piętro, naprzeciwko).

Moi sąsiedzi — ludzie, którzy pozatem są bardzo mili i uczciwi — do niedawna nie zajmowali się polityką ani debatami sejmowemi, nie kupowali gazet, jako że codziennie otrzymywali ode mnie darmo „Republikę“ i „Express“, za co znów dostawałem od nich na każde zawołanie klucz od góry, balję, wyżymaczkę, pożyczkę bezterminową i inne mniej lub więcej potrzebne utensylja.

Dopiero ostatnio, gdy w Sejmie poruszono sprawę ochrony lokatorów sąsiedzi moi zapomnieli o interesach, z roztargnienia zostawili na górze bieliznę, którą oczywiście ktoś zaraz skradł, nie regulowali komornego również z roztargnienia i wogóle wymachiwali rękoma i nogami, rozstrząsając na temat demokratyzacji awjacji w czasach demoralizacji.

Przy otwarciu bramy o godzinie trzeciej w nocy następowała mniej-więcej taka rozmowa ze stróżem:

— No, Andrzeju, jak tam trzecie czytanie?...

— Ano tak, panie łaskawy... Chłopak jeszcze młody... Z początku trudno mu idzie... Ale nie szkodzi, nauczy się...

— To jest... jakto?..

— Ano pan się pyta o mojego chłopaka, o Jędrka?...

— Coście zgłupieli?... o jakiego Jędrka?... Pytam się jak tam trzecie czytanie w Sejmie ustawy o ochronie lokatorów?..

— Aaa!... Niby to, o czem gazety piszą?... Tego tom tak bardzo nie świadom...

Drugi mój sąsiad Piotr Bezrobociarz; „hrabia“ z suteryny — znalazł wreszcie pracę.

Leży w łóżku i liczy, ile wynosi jego zarobek miesięczny, skoro ochrona lokatorów zwalnia go z opłaty komornego, a drożyzna w ciągu dni najbliższych wzrośnie o 1,5974 (565405) procent, potem spadnie o 0,0000 (00001) procent, potem utrzyma się na pewnym poziomie, potem.. i. t. d. i w tym samym stosunku wzrośnie komorne.

Tylko pan Apolinary Bomaczas, urzędnik państwowy, chodzi z nosem spuszczonym niżej zera.

Minęły złote dni rekwizycji...

A pan Ignacy Wszystkodobrze (właściciel domu) powiada tak do swej żony:

— Wiesz co, Miciutka?.., Po co nam ta łódzka imitacja?... Pojedziemy sobie do prawdziwej Wenecji i rozpoczniemy prawdziwe życie... Poco mamy się krępować?... Kupimy sobie gondolę i będziemy śpiewać:

„O, Diabolo! O, szlag della ochrona lokatora!...“

Bolski.

Migawki sądowe.

—::—

Zemsta za mur graniczny.

Znowu pokiełbasili mi tytuł!
Ci zecerzy to okropny naród!
Skąd „zemsta za mur graniczny“?
Kto wam podawał taki tytuł?

Nieświadomi rzeczy gotowi pomyśleć, że to plagjat!

Przecież kolega Aleksander Fredro też napisał coś podobnego pod powyższym nagłówkiem!

A jakże, pamiętam jeszcze — rejent Papkin, potem ta... jak ona się nazywa... no, ta.. ale wszystko jedno! Nie o to chodzi!

Otóż tytuł jest mylnie podany. To nie jest zemsta za mur graniczny, ale wogóle zemsta, nie napisał tego żaden Fredro, tylko niżej podpisany i na przyszłość wypraszam sobie wszelkie tego rodzaju omyłki.

Utwór Fredry zaczyna się od tego, że.. w każdym razie zupełnie inaczej niż moje „Migawki“.

W moim utworze główne role odtwarzają Rafał Ciembroniewicz i Halina Wicher.

Wicher porwał Ciembrowicza pięknemi kształtami swego ciała co znaczy mniej więcej to samo, że Ciembrowicz rozkochał się w Halinie, albo inaczej powiedziawszy Halina Wicher i Rafał Ciembrowicz utworzyli spółkę akcyjną z ograniczoną odpowiedzialnością w celu przysporzenia krajowi rąk do pracy.

A że ręce same na świat nie przychodzą, (co znowu nie moją rzeczą jest rozstrząsać — dlaczego?) ale zawsze w połączeniu z innemi dodatkami, które w całości tworzą to, co się nazywa „pociechą“ rodziców, a pospolicie „bąkiem“ — więc też firma „Ciembrowicz“ i Ska“ z góry szykowała się na przyjęcie dostojnego gościa. Z całym aparatem najnowszych przyrządów chirurgicznych, wykluczających obecność akuszerki.

I oto mały Ciembrowicz ujrzał światło dzienne, mrużąc przytem oczy, gdyż na tamtym świecie, skąd właśnie przybył, nie znają podobno elektryczności, a promienie słońca tam nie dochodzą.

Oczywiście nie warto byłoby dalej zastanawiać się nad interestami spółki, gdyby nie ta drobna okoliczność, że pan szef uparł się, jakoby towar dostarczony mu na weksle przez Pana Boga przyszedł pod niewłaściwym adresem.

— To jest moje dziecko?... Ja mam taki nos?... Te oczy są podobne do moich?... To ma być Ciembrowicz?...

Nie pomogły perswazje lekarza —ginekologa, że dzieci się zmieniają, i że wszystko jest w najlepszym porządeczku, pan Rafał uparł się, jak uparta koza, gdy ją chcą ze skóry zedrzeć, i rozpoczął poszukiwania w celu wykrycia sprawcy małego Ciembrowicza.

Ale, jak to mówią, kto chce psa uderzyć, tego pies pogryzie, — więc też źle się skończyły eskapady pana Rafała.

Uwziął się na swego sąsiada. Michalewicza, któremu gwałtem chciał wmówić, że uwiódł mu żonę.

Bogu ducha winny Michalewicz śmiał się do rozpuku, pan Rafał jednak nie żartował i pewnego razu oblał sąsiada kwasem siarkowym, wskutek czego Michalewicz przeleżał dwa tygodnie w szpitalu.

Zemsta pana Rafała odbiła się głośnem echem o mury sądu pokoju, następnie o mury miasta, wreszcie o moje uszy: „Trzy miesiące więzienia!“.

Herod — baba.

Dnia 22 lipca 1923 r. wójt gm. Dobra, pow. brzezińskiego Bolesław Jarosiński, wraz z pomocnikiem sekretarza Romanem Guzickim, udał się służbowo do wsi Zelgoszcz, gm. Dobra pow. brzezińskiego celem wyegzekuowania od mieszkańca wsi zaległych podatków gminnych skarbowych i komunalnych.

Po przybyciu do wsi Zelgoszcz przystąpił do ściągania podatków i w tym celu przyszedł do mieszkańca tejże wsi Władysława Patory, który odmówił zapłacenia podatków. Wówczas wójt Jarosiński postanowił zabrać dłużnikom krowę, na co żona Patory, Marjanna, nie pozwoliła, przyczem uderzyła wójta w rękę, znieważając go następującemi słowy: „ty cholero, złodzieju, bandyto, cały urząd to złodzieje“.

Sprawę powyższą rozważał sędzia Zaborowski w trybie postępowania uproszczonego.

Oskarżona nie przyznaje się do winy i na swą obronę dodaje, że podatek chciała płacić sołtysowi, lecz ten nie chciał brać pieniędzy, bo nie miał jeszcze rozkładu. Następnie przyszedł wójt który odgrażał się, jeżeli nie zapłaci, to zasekwestruje krowę. Oskarżona powiedziała wówczas „cóż to wójt do cholery taki krzyk robi!“, lecz samego wójta, ani też urzędu złodziejem i bandytą nie nazywała. Sołtys i wójt potwierdzili dane oskarżenia.

Sędzia po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora Garlińskiego, domagającego się ukarania podsądnej skazał ją na miesiąc aresztu.

As.

Komunikat.

Niniejszym zawiadamiamy WP., iż nasze zakłady w mieszkaniach prywatnych zostały zlikwidowane i z dniem 5-go marca b. r. otwieramy

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 114

zakład krawiecki wraz z detaliczną sprzedażą towarów najlepszych gatunków krajowych i najwykwintniejszych angielskich, sprowadzonych bezpośrednio z największych firm londyńskich.

Na składzie posiadamy wielki wybór futer.

Jako rutynowani fachowcy będziemy wspólnie prowadzić przedsiębiorstwo na wzór wielkich tego rodzaju zakładów Paryża i Londynu, a dzięki umiarkowanym cenom będzie ono dostępne dla szerszej publiczności.

Na żądanie nasi dawni klijenci będą obsługiwani przez każdego z nas z osobna.

W nadziei, iż Sz. Klijenci darzyć będą nasz zakład tym samym zaufaniem, którym zaszczycali nas od lat dwudziestu, kreślimy się

Z szacunkiem

Gelassen i Kazimierski.

Zaczadzenie.

38-letnia żona robotnika fabryki Poznańskiego Marjanna Skowrońska uległa zaczadzeniu w mieszkaniu własnem przy ulicy Młynarskiej 31,

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił S. pierwszej pomocy, pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 3 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,315ooo — 9,300ooo
Dolary kanad. 8,925ooo
Funty ang. 40,050ooo

CZEKI.

Belgja 340,650
Holandja 3,450ooo
Londyn 40,250ooo — 39,975ooo
New York 9,350ooo — 9,300ooo
Paryż 393,750 — 391,600
Praga 271.100—264.500.
Szwajcarja 1.620.000 — 1.610.000.
Wiedeń 132.00 — 131.00.
Włochy 403.900 —400.500.
Złoty frank 1,798ooo
Miljonówka 750.000 — 800.000. — 780.000.
Bony złote 1.350.000 — 1.400.000.
Pożyczka dolarowa 5,475ooo — 5,450ooo 5,500ooo
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 333ooo
Holandja 3,430ooo
Londyn 39,525ooo
New York 9,200ooo — 9,230ooo
Praga 260ooo
Szwajcarja 1,590ooo
Sztokholm 2,400ooo
Wiedeń 129,oo
Włochy 335ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,300ooo
Tendencja słaba, dla akcji mocniejsza

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,300ooo (w żądaniu)
Tendencja dla walut słaba, dla akcji cokolwiek mocniejsza.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 9,300ooo — 9,310ooo
Tendencja utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 3 marca. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,81

Warszawska giełdą akcjowa.

Bank Dyskontowy 37—39,25
Bank dla H. i P. 7—7,8—7,25
Bank Pol. Handl. 7,8—8
Bank Powsz. Kred. 4,1
Bank Zj. Ziem Polsk. 4,75
Bank Zw. Ziemian 600—625
Sole potasowe 30—33
Puls 1,6—1,65—1,59
Przem. Chemiczny 18—18,25—17,8
Elektr. Dąbrow. 3,8
P.T.E. 950—1,025—950
Siła i światło 2,85—3,1—2,8
Czersk 2,6—2,95—2,725
Gosławice 5,2—5,3—5,25
Cukier 19,8—19,25—19,7
Łazy 650—680—660
Węgiel 29—28,5 (4) 30 dr.
Lenartowicz 725
Cegielski 2,7—2,85—2,775
Lilpop 3—3,2—3,15
Norblin 3,5—3,7 dr.
Parowozy 1,8—1,9—1,875
Rohn i Ziel. 2,3—2,35 (4 em.) 2,3 — 2,1—2,2
Starachowice 16,25—16,7—16,6
Suchedniów 7,5—7,8—7,4
Unja 26—27
Zieleniewski 47
Zawiercie 232,5
Belpol 250
Jabłkowscy 750—1,900
Syndykat Roln. 7,2
Tkanina 300 (9 em.) 280
Żmielów 8,2—7,85
Klucze 6,5—6,45
Granum 1,1
Spirytus 10,3—10 (5)
B. Handlowy 37—38.25—37.5.
B. Przem. Lwów 2.25—2.325.
B. Zahcodni 10.25—10.5 —(6 em.)— 10—10.5.
B. Zw. Sp. Zarobk. 25.5—28.25 — 27,75.
Kijewski 22—23—22.5.
Spiess 4.025 —4.15—4.125.
Wildt 775—815—790.
Elektryczność 7.8—8.
Brown Gowery 3.7.
Chodorów 24—23.25—23.5.
Częstocice 10—12—11.75.
Michałów 3—31—3.025.
Firley 2.4—2.55.
Drzewo 1.75.
Nafta 2.15—2.5.
Polsk. Przem. Naft. 4.2—4.275.
Nobel 5.6 — 5.85 — 5.8. (6 em.) 5.1 —5.2.
Fitzner 30— 28.25—29.
Ortwein 1.75. —2.05—2.
Modrzejów 66—63—63.75. dr.
Ostrowieckie 47—45—46.
Pocisk 6.5—6.8—6.75.
Rudzki 10,2—10.3 (dr.)
Trzebinia 3.1.
Ursus 5—4.9—5.
Konopie 1.95—2—(5 i 6 em.) 1.8.
Żyrardów 1600—1570.
Borkowski 4.65—5.3—5.175.
Polski Lloyd 435—425.
Żegluga 725 —(6 em.) 550—600.
Haberbusch 26—25.5—27.
Korek 350—325.
Polus 800.
Tendencja słaba.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Poniedziałek 3 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: do 2 marca 1,800,000 mk.

Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Carówna Olga zmartwychwstała?

W Rio de Janeiro niemałe zdziwienie wywołało ukazanie się młodej kobiety, które zapewnia, że jest księżniczką Olgą, córką b. cara rosyjskiego Mikołaja.

Przedstawia ona fotografje z firmami pracowni petersburskich, zupełnie zgadzające się pod względem podobieństwa z jej wyglądem.

Opowiada, iż wbrew wszystkiemu co się pisze o tragedji w Ekaterynburgu, nie została zamordowana. Przy pomocy zaufanych kozaków udało się jej zbiedz do Niemiec, skąd incognito wyruszyła do Holandji. Z obawy zwrócenia na siebie uwagi grasujących tam komunistów rosyjskich, mniemana ks. Olga za resztę posiadanych kosztowności wyjechała do Brazylji.

Badana przez reporterów, władająca biegle językami rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim, wykazała zupełną znajomość stosunków familijnych b. dworu rosyjskiego oraz również dotyczących Rasputina.

Przebywający w Rio de Janeiro byli dyplomaci rosyjscy stwierdzili, iż młoda kobieta istotnie jest niesłychanie podobna do córki Mikołaja, Olgi. Wrzekoma księżniczka zapewnia, iż bynajmniej nie chce wyzyskiwać swego pochodzenia i jedynie poszukuje pracy.

—XX—

Po róży, niezapominajcie, orchidei—kaktus.

Najmłodszy kwiat „powojenny".

Każda epoka ma swoje kwiaty. Róże i niezapominajki kwitły w epoce biedermejerowskiej, po niej przyszła kolej na kamalje, fuksje i geranje. Orchidea cechowała „fin de siecle" i dała motywy secesji, chryzantemy zaś nosi. Wilde. Kwiaty są także symbolem stronnictw politycznych i każdy wiedział w okresie gorących walk społecznych, co oznacza biały, a co czerwony gwoździk.

Dziś wyszły z mody. Nie należy do szyku kwiat w butonierce, ani bukiecik zatknięty u paska. A jeżeli panie zdobią kołnierze futrzane jaskrawą wiązanką, to wyszła ona z pod zręcznych rączek pracownic i niema nic wspólnego ani pod względem kształtu ani barwy z kwiatami żywymi.

Moda obecna nakazuje inne sympatje, ba, nawet entyzjazmy.

Przedmiotem ich jest mało efektowny potworek rośliny: kaktus. Kochają się w nim panie, jak kochały w epoce Ludwików karzełków i pinczerki. W buduarach przybył nowy sprzęt, stolik o kilku stopniach na doniczki z kaktusami. Groteskowe i fantastyczne rośliny różnej wielkości to wyciągają ramiona polipów, to znów zwijają się w pięści, w kule i najeżają kolce ku obornie przed białą, pielęgnującą je rączką. — Pysznią się te potworki swą brzydotą, bo tak chce moda.

A przytem nie odpłacają wdzięcznością za dobre obchodzenie się niemi, za pieczołowitość. Przeciwnie im więcej się je pielęgnuje, tem gorzej się udają. Wystarcza im bowiem miast ziemi pasek w doniczce, nie pragną też wody. Jednego tylko nie wolno żałować dzieciom pustyni, przywlekłym do spiekoty — słońca! A wówczas dnia któregoś na ramieniu polipa, na kuli jeżowej zakwita czerwony kwiat.

Na krótko jednak i jakby wstydliwie. Bo czyż przystoi kalectwu kaktusa wspaniałość kwiatu, krzyczącą jego barwa? Niech szybko mija chwila, w której potworek nieopatrznie wyznał goracą, krwawą tęsknotę!

Może więc dla tego jednodniowego cudu ukochały panie dzisiejsze te mało urocze rośliny...

Czy należy spać po obiedzie?

Doświadczenia przyrodnika francuskiego Claude Bernarda.

Francuski przyrodnik Claude Bernard zrobił ciekawe doświadczenie. Nakarmił pewnego ranka jednakowo dwa psy myśliwskie i jednego wziął z sobą na polowanie a drugiego zamknął. Wieczorem zabito oba psy i zbadano żołądki. Okazało się, że pies który był zamknięty, zupełnie strawił pożywienie, a drugi wcale nie strawił. To doświadczenie da się zastosować również do ludzi i dowodzi, że po jedzeniu należy odpoczywać. Ale właściwie ta wskazówka jest zbyteczna, gdyż prawie wszyscy ludzie po jedzeniu doświadczają uczucia pewnego zmęczenia, któremu się nie mogą oprzeć, a dzieci przeważnie zasypiają po obfitym obiedzie.

Bezwątpienia zmęczenie po jedzeniu jest często znakiem zbyt obfitego nasycenia. Ale nieraz daje się wyczuć lekkie przyśpieszenie pulsu które, dowodzi stanu podgorączkowego. Zwłaszcza u ludzi pracujących umysłowo gromadzą się w mózgu produkty zmęczenia i drzemka półgodzinna jest około południa bardzo wskazana. Dłuższy sen po obiedzie powoduje ociężałość i utrudnia trawienie. W każdym razie nie należy po obiedzie pracować z natężeniem. W czasie trawienia krew spływa obficie do żołądka i organizm wymaga spokoju.

Najlepiej więc obrać pośrednią drogę. Kto może, niech siądzie po obiedzie w wygodnym fotelu, albo położy się na kanapie z głową wysoko i niech zabawi się czytaniem jakiej lekkiej książki. Tylko ludzie, którzy przez pół dnia z wytężeniem, pracowali mogą usnąć, o ile czują konieczną potrzebę, również ludzie starzy, chorowici i anemiczne panienki.

Ale cierpiący na wadę serca, sklerozę, uderzenia do głowy, lub otyli muszą się wyrzec snu po obiedzie, dla nich będzie lepszy wypoczynek przed obiadem.

Jak się robi sensacyjny film w Ameryce.

Kilka zdjęć migawkowych z za kulis filmu Douglasa Fairbanksa „Kufer latający".

Studio Fairbanks poszukuje 2500 mężczyzn do lat pięćdziesięciu. Zgłosić się do agencji Browna w Hollywood".

Na powyższy anons ogłoszony w „Times" wychodzącym w Los Angelos do agencji pana Browna zgłosiło się nie 2500 ale 5 tys. mężczyzn.

Przyjęci kandydaci otrzymali kupon wejścia do studio, czek na 5 dolarów bon na gratisowe śniadanie po 10 centów na przejazd tramwajem.

W oznaczony dzień wrzaskliwy tłum zebrał się u wylotu Hillstreet. Co za chaos ras, typów, kostjumów języków.

Meksykanie w owalnych pilśniowych kapeluszach rozprawiają coś żywo z grupką rosjan w palonych butach i barankowych czapach, wrzaskliwy arab tłumaczy coś flegmatycznemu chińczykowi gromada włochów zaczepia przechodzącego japończyka, angielski cockney w butach do konnej jazdy rozprawia o polityce z francuzem, murzyni z ukosa i podejrzliwie przypatrują się autentycznym jankesom.

Twarze inteligentne i wynędzniałe obok zuchwałych bad boys. Te ostatnie typy przeważają. Szumowiny Los Angelos stawiły się licznie na wezwanie— a szumowiny te składają się z typów, wobec których blednie najdzikszy typ europejskiego apasza. Wszyscy przyglądają się sobie podejrzliwie: często słychać dobitne: „Nie pakuj pan swoich łap do mojej kieszeni"!

U wejścia do studio rozpalono ogniska — bo po dniach upalnych następują w Kalifornji zimne prawie mroźne noce. O godzinie szóstej bramy studio otwierają się i tłum nędzarzy wchodzi do Bagdadu.

Za dotknięciem różdżki czarodziejskiej czytał: praca kilkuset robotników i koszt miljon dolarów) studnio Douglasa Fairbanksa zamieniło się w stolicę Bajki. Śnieżno białe mury i płaskie dachy domów, aksamitne trawniki, cudowne kwiaty, stragany, wielki bazar... Tłum prowadzony przez przewodnika mija szybko te cuda.

Oto widok mniej poetyczny: szereg długich szop. Na każdej z nich wypisane numery, które figurują również na kuponach „extras" (nazwa figurantów) każdy z nich otrzymuje kostjum odpowiedni do roli którą ma odegrać, przebierają się szybko.

Gromadka szczęśliwców otrzymuje ponadto konie i broń. Tych z zazdrością śledzą „cywile", mający przedstawiać mieszkańców Bagdadu w inscenizowanej przez Douglasa bajce „kufer latający".

Oto pozwolono im rozsypać się po krętych uliczkach, uśmiechać się do hurysek, wyglądających oknem, kłócić targować na straganach owoce, siadać wygodnie na dywanach — im bardziej będą swobodni — tem lepiej.

Na tarasie pałacowym wznosi się metalowy portal, a na jego szczycie — poprzeczna belka, łącząca dwie platformy, przykryte wspaniałymi dywanami. Na jednej zajął miejsce inscenizator Walsh i dwaj operatorzy, na drugiej — Douglas Fairbanks i jego leading lady, urocza Juljana Johnson, oboje są ubrani w bogate stroje wschodnie.

Na dany znak obie platformy unoszą się w górę (platforma operatora nieco wyżej) i przy pomocy sieci cienkich drutów stalowych posuwają się nad ulicami Bagdadu. Jednocześnie puszczone w ruch wiatraki elektryczne robią wiatr, poruszają firanki w oknach powiewne zasłony kobiet; Dougles Fairbanka obwozi swoją panią nad Bagdadem.

Tłum zebrany na dole, wita go z nie kłamanym entuzjazmem: twarze rozgorączkowane, ramiona wzniesione do góry, krzyk, wołania. To się nazywa — grać realistycznie! Ale Douglas Fairbanks wraca na taras, zaś „extras" nanowo tłoczą się przy szopach, gdzie każdy otrzymuje ciężki „box lunch" i butelkę mleka (och, ta prohibicja!) pudełko zawiera konserwy, owoce, ser, ciasto i fajki. Pudełko należy szybko wyrzucić, ale jeść wolno na dywanach. Znowu scena rodzajowa, wesoły, barwny kiermasz. Ciekawi tłoczą się wokoło menażerji, w której mały niedźwiadek „Baby" robi pocieszne miny i grozi trzem zuchwałym kozom, objadającym liście palm.

Dwum czy trzem szczęśliwcom udało się dotrzeć do jaskini smoka (słyszeli o nim oddawna). Operator podąża za nimi ostrożnie — czyż podobna opuścić taką sposobność i nie uwiecznić na kliszy wyrazu na twarzy „bagdaczyków"? Z groty unoszą się tajemnicze opary ,fosfor jest tu spalony w wielkich ilościach) i po chwili ukazuje się groźna, ziejąca ogniem paszcza Monstrum (o, cuda sztucznego światła i poczciwości oswojonego aligatora!) Śmiałkowie pierzchają w popłochu.

Ale oto wesołe ulice Bagdadu zatrzęsły się od ryków przestrachu i grozy: w bramy miasta wjechał Douglas na czele barbarzyńców! Dobrze wytresowane konie nie stratują nikogo, ale pęd przez wąskie ulice i przerażone twarze nie uprzedzonych „extras" — to szczyt realizmu.

Już koniec „Extras" otrzymuje obiecane 5 dolarów i prawo opuszczenia Studio. Rola ich się skończyła. Przed bramą oczekują omnibusy, które pewnie wydają im się szczytem prozy, niegodnej uwagi.

JULJAN STARSKI. 98)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

I teraz, patrząc na jej twarzyczkę na której malowało się jakieś niewysłowione cierpienie, uczuł w sercu jakiś dziwny żal za tym, co było i nigdy już nie wróci... Ta mała, słodka Lola temat jego pierwszych, naiwnych snów młodzieńczych jest najpospolitszą dziewką uliczną... (Wzdrygnął się pod naporem tego nagłego faktu, bijącego w oczy swoją ponurą rzeczywistością... Cierpiał niewymownie... Widział przed oczami najpiękniejsze sny, zbryzgane i zmięte przez życie...

— Lolu — szepnął cicho i jakby z wyrzutem w głosie — Lolu, cóżeś ty uczyniła?...

Nie odpowiedziała...

Zakryła twarz dłońmi i nagle wybuchła wielkim, spazmatycznym płaczem.. Ciało jej drżało od łkań, które szamotały się w piersi i dławiły w gardle.

Żal mu się jej zrobiło...

Podszedł do niej i swą męską, łagodną dłonią począł głaskać jej piękne, bujne włosy... Jakieś niewypowiedziane miłe ciepło biły od jej jędrnego młodego ciała... Zaszumiało mu w głowie, jak od wytrawnego wina... Nachylił się tak że twarzą dotykał jej włosów.

— No, cicho bądź, Lolu — szeptał miękko — uspokój się...

Podniosła nań swe piękne, niebieskie oczy, przysłonięte długiemi jedwabnemi rzęsami.

— Heńku, Heńku — wydobył się jęk z jej ust — Heńku, gdybyś ty wszystko wiedział...

I zdławionym głosem opowiadać mu zaczęła dzieje swego nędznego życia, które było dla niej jednym pasmem cierpień... Z młodych jej ust płynęły słowa gorzkie, cierpkie, tknące bezmierną nienawiścią do świata i ludzi...

— Pomyśl, Heńku — zakończyła swą opowieść — jak to się wszystko od owych chwil, wspólnie spędzonych, zmieniło.. Mój Boże!... Tyś z małego smarkatego berbecia wyrósł na poważnego mężczyznę, a ja z tej małej słodkiej, płaczącej z byle powodu, Lolci, na na...

Nie dokończyła.. Gwałtowne łkanie buchnęła jej przez usta...

Ale uspokoiła się natychmiast...

Usiadła obok niego na kozetce, głowę położyła mu na kolanach i głaskała drobną rączką dłoń jego, spoczywającą na jej twarzy...

— Tak mi coś dobrze, Heniuś — szeptała cichym głosem — cała nasze młodość przypomina mi się spowita w blaskach słońca, wdzierającego się z trudnością na brudne podwórko... Byłeś, Heńku, moim królewiczem, moim bogiem, a teraz.. Wstydby ci było pokazać się ze mną na ulicy... W moim życiu niema już dni... Pozostały tylko noce, długie, okropne noce, podczas których wałęsać się trzeba na ulicach, by zarobić na chleb codzienny...

Przerwał jej gwałtownie:

— Nie, Lolu, ty z tem życiem musisz zerwać stanowczo...

Uśmiechnęła się blado i rzekła z goryczą w głosie:

— Naiwny mój dzieciaku... Jakżeby inaczej być mogło...

— Będzie inaczej — rzekł z mocą....

— Nie, Heńku... Ja już z tego świata jestem wyklęta i wrócić nie mogę...

— Wrócisz, Lolu, musisz wrócić.... Wszystko, co mogę zrobię, by cię od dalszego staczania się w przepaść uchronić... Narazie nie wiem jeszcze, co przedsięwezmę, bo nad tem trzeba się dłużej i poważnie zastanowić... A tymczasem...

Wyjął z kieszeni książeczkę czekową i wypisał sumę na pięćset miljonów marek...

A tymczasem służę ci tą pożyczką.

To mówiąc, wręczył jej kwit do ręki...

— Spojrzała nań zdumiona z błyskiem szczęścia w oczach...

— Heńku, doprawdy?... Doprawdy chcesz mnie ratować?..

— Tak.. — rzekł mocnym głosem — Te pieniądze pożyczam ci po to, abyś mogła już od dzisiaj zerwać z tym trybem życia, a potem pomyśli się, co czynić dalej...

Oszołomiona szczęściem, które rozpierało jej piersi, chwyciła go za rękę i uścisnęła mocno...

— Jakże ci mam za to wszystko dziękować, Heńku? — szepnęła wzruszona.

— Daj spokój, głuptutka — rzekł, głaszcząc jej rękę...

Nagle Lola chwyciła jego rękę i przycisnąwszy gorąco do ust, złożyła na niej pocałunek....

Wyrwał rękę prawie przemocą...

— Co robisz? — krzyknął zmieszany...

A ona spojrzała nań załzawionemi oczami i rzekła:

— Dziękuję ci, Heńku, dziękuję za wszystko, co czynisz...

Objął ją lekko ramieniem i odpowiedział:

— Tak nakazuje mi sumienie i obowiązek względem towarzyszki mej młodości...

To mówiąc, wycisnął na jej czole gorący pocałunek...

Zapanowała cisza...

Nagle trzykrotny ostry głos dzwonka targnął powietrzem — Lola drgnęła...

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpil.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak